

M. Gs.

3796.

1215741

Wm

254

7. X4

Choirka.

Komedyka w 1 akcie

Suma

Geprüft und freigegeben
PRESSEVERWALTUNG WARSCHAU
den ten 19
i. A.
Zensor.

Hydarnictwo M. A. eta w Warszawie

MOJE KSIĄZECZKI

CHOINKA

KOMEDYJKA W 1 AKCIE

PRZEZ

CIOCIĘ MANIĘ

Z OBRAZKAMI

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

O S O B Y:

MARYNIA — lat 12
JULEK — lat 10
HENIO — lat 7
ALINKA — lat 12 — biedna dziewczynka.

} rodzeństwo.

Pokój dziecinny. Pośrodku stół, przy nim cztery krzesła. Dwie szafki, półki z książkami, mała kanapka.

S c e n a I.

Henio siedzi przy stole r przegląda książkę.
Po chwili ziewa.

HENIO.

Ach, kiedyż to na koniec będzie trzecia! (*patrzy na zegar*). Jeszcze trzy minuty! Doprawdy, jacy oni nieznośni.

Nigdy się nie pośpieszą, a mnie tak nudno siedzieć samemu!

(Za sceną słysząc dzwonek, potem głosy, tupanie nogami).

HENIO *(zrywa się z miejsca).*

Idą, idą na koniec!

(Otwiera drzwi wejściowe i zagląda do przedpokoju).

Chodźcież prędzej!

S c e n a II.

Henio. Wchodzą Marynia i Julek. Oboje z tornistrami w rękach.

(Jeżeli by nie było w domu tornistrów, można książki zapakować w paski).

MARYNIA.

Cóż tam Henio wymyślił nowego, że nas tak woła?

HENIO.

Nic nowego, tylko tak mi się bez
was nudzi.



JULEK.

A lekcje? Przygotowane?

HENIO.

Ech, te lekcje jeszcze nudniejsze,
niż wszystko.

MARYNIA (*śmieje się*).

Nudzą ci się lekcje, a trwają one
raptem godzinę. Cobyś robił, gdybyś
musiał siedzieć do trzeciej, jak my
nad książkami?

JULEK.

Ale?

HENIO.

E, w szkole to zupełnie co innego!
Tam tyle chłopców, można się bawić!

JULEK.

Doskonały sobie, chce się bawić
w szkole! A coby pan nauczycie po-
wiedział?

HENIO (*nadąsany*).

Nicby nie powiedział; cieszyłby się,
że się dobrze bawię.

MARYNIA i JULEK (*śmieją się*).

HENIO (*obrażony*).

Niežnośni jesteście!

MARYNIA.

No, no! Nie gniewaj się! Lepiej posłuchaj, jakie śliczności widzieliśmy na ulicach.

HENIO (*zaciekawiony*).

Co? Co? Powiedz?

JULEK.

Gały plac zastawili choinkami. A ja-
kiemi ślicznymi!

HENIO.

Choinki! Mój Boże, żebyśmy mogli
mieć chociaż jedną!

JULEK.

Gdybyśmy chcieli...

MARYNIA.

Tobyśmy i tak nie mieli choinki. Wszak mamusia powiedziała, że w tym roku ma tak dużo wydatków, iż nie może ich powiększyć, urządzając choinkę.

JULEK.

No, to co z tego? Przecież mamy własne pieniądze w puszkach.

HENIO (*skacze po pokoju i klaszcze w ręce*).

Prawda, prawda! Jaki ten Julek mądry!

JULEK (*wydobywa z szafki skarbonkę*).

Poświęcam wszystko, co w niej jest, na choinkę!

HENIO (*biegnie do szafy*).

I ja też, i ja też!

— 9 —

MARYNIA (*spizęta ze stołu*).

A ja nie!

JULEK i HENIO (*razem, ze zdziwieniem*).

Ty nie? Dlaczego?

MARYNIA (*spokojnie*).

Bo mi żal pieniędzy. Można je wydać na coś pożyteczniejszego.

JULEK (*ze złością*).

Skąpiradło!

HENIO (*biegnie do Maryni, chwytą ją za szyję*).

Maryniu! Marynieczo! Moja kochana! Daj też pieniądze na choinkę!

MARYNIA (*całuje go, uśmiechając się*).

Ach, ty pieśczocho! Ale tym razem nic z twoich próśb! Nie oddam moich oszczędności na rzecz przyjemną wprawdzie, lecz niepotrzebną.

HENIO (*odchodzi nadąsany*).

JULEK (*do Henia*).

Daj jej pokój! Przecież wiesz, że to skąpiradło. Obejdziemy się bez niej.

(*Chłopcy przy stole liczą pieniądze, które wyjmują ze skarbonek, Marynia siedzi na kanapce i czyta książkę*).

JULEK (*licząc*).

Piętnaście, dwadzieścia... pięćdziesiąt... rubel... rubel dwadzieścia...

HENIO (*liczy*).

Jeden, dwa, cztery, dziesięć... nie, pomyliłem się... jeden, dwa...

(*Słychać lekkie pukanie do drzwi, chłopcy nasłuchują*).

MARYNIA (*wołając*).

Proszę wejść!

S c e n a III.

Ciż. Wchodzi *Alinka*, ubrana biednie; ale czysto. Na głowie ma dużą chustkę. W ręce koszyk. Twarzyczka blada. Z początku sceny bardzo zmieszana. Stopniowo się ośmiela.

ALINKA.

Przepraszam... Czy to tu była potrzebna dziewczynka do posylek?

MARYNIA.

Tak, tutaj!

JULEK.

Ale zdaje się, że już przyjęta.

ALINKA (*wstrząsa się i otula chustką*).

MARYNIA (*szybko*).

My nic nie wiemy, a mamusi nie ma w domu. Może poczekaś trochę.

ALINKA.

Jeżeli panienska pozwoli.

MARYNIA (*przysuwa krzesło*).

Siadaj bliżej pieca, rozgrzejesz się trochę.

ALINKA.

Dziękuję. (*Siada niezgrabnie na brzegu krzesła*).

HENIO (*śmieje się po cichu*).

MARYNIA (*patrzy na niego surowo. Do Alinki*).

Chciałabyś się zgodzić do posyłek?

ALINKA.

Tak. Tak. Chciałabym znaleźć jakiegokolwiek zajęcie. Chciałabym pracować.

HENIO.

Przecież dzieci nie pracują, tylko się uczą.

ALINKA (*smutnie*).

Biedne dzieci nie mają się za co uczyć. A pracować muszą.



JULEK.

Czyś ty bardzo biedna?

ALINKA (*milcząc, potakuje głową*).

HENIO.

A co robią twoi rodzice?

ALINKA.

Tatusia nie mam, a mamusia chorą
(*placze*).

MARYNIA (*zbliża się do niej ze współ-
czuciem*),

Jakaś ty biedna!

ALINKA (*ociera szybko łzy*).

To nic, to nic! Gdybym tylko mogła
znaleźć jakieś zajęcie...

HENIO.

A co masz w tym koszyku?

ALINKA.

Porobiłam złote i srebrne gwiazdy
i kolorowe łańcuchy na choinkę. My-

ślałam, że sprzedam i przyniosę do domu kawałek chleba; ale nikt nie chciał kupić.

MARYNIA (z żywością).

Pokaż, pokaż! (*Alinka wyjmuję z koszyka łańcuchy i gwiazdy*). Ach, jakie ładne. My je kupimy od ciebie. (*Wyjmuję drewnianą szkatułkę i otwiera ją kluczykiem*). Wszystko, wszystko weźmiemy! A tu masz pieniądze!

ALINKA (*rozpromieniona*).

Naprawdę? Weźmiecie to wszystko? Ależ to za dużo, ja nie chcę tyle pieniędzy. To tyle nie kosztuje!

MARYNIA.

Weź, weź. Twoja mama chora...

JULEK i HENIO (*którzy dotąd jatrzyli ze zdziwieniem na Marynię, zbliżają się szybko do koszyka*).

I my także kupimy. I my także! A tu są pieniądze.

ALINKA.

Nie, nie! (*probuje się opierać, lecz dzieci wciskają jej pieniądze w ręce*). O, dziękuję wam! Dziękuję! Biegnę zaraz po lekarstwo dla mamy! (*Wychodzi*).

JULEK i HENIO (*wołają za nią*).

A przyjdź jutro. Poprosimy mamusi, to cię weźmiesz do posyłek!

MARYNIA (*oglądając z uśmiechem łańcuchy i gwiazdy*).

Będziemy mieli śliczną choinkę!

HENIO.

Ale za co kupimy drzewko?

JULEK (*wesoło*).

Po co nam drzewko! Ubierzemy łańcuchami i gwiazdami... oleander, na przykład!

HENIO (*śmieje się*),
To będzie śliczna choinka!

MARYNIA (*bierze obydwóch chłopców za ręce i mówi serdecznie*).

Wierście mi, będzie to najpiękniejsza choinka, jaką mieliśmy kiedykolwiek!

JULEK i HENIO.

Tak, tak! Będzie to nasza najpiękniejsza choinka. (*Ściskają Marynię*).

ZASŁONA SPADA.

